Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Cena numeru 10 gr.

WARUNKI PRENUMERATY: Miesięcznie z odbiorem na miejscu zł. 2.? ...odnoszeniem do domu zł. ... przesyłką pocztową zł. ... granicą zł. 5. — Cen... numeru u sprze...

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstem 40 gr. za wiersz mm., nadesłane i w tekście 30 gr., za tekstem 20 gr., — tabelaryczne 50 pr. drożej, zagraniczne 100 pr. Drobne ogłoszenia 10 gr. za wyraz. — Najmniejsze 1 złoty.

Dziennik polityczny, społeczny i literacki, poświęcony sprawom miasta Częstochowy i powiatu.

Rok 1. | REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ul. N. Marji Panny Nr. 32. Tel. 8-98. | REDAKTOR PRZYJMUJE codziennie od godziny 10 — 11 i 15 — 16. | Nr. 38.

Częstochowa, czwartek 30-go kwietnia 1931 roku.

Na marginesie bezczelności Gdańska.

Do szeregu najcięższych i najbardziej brzemiennych w skutki błędów historycznych należał błąd Polski, popełniony w sprawie Gdańska. Brak zrozumienia znaczenia morza dla Państwa i jego bytu, brak konsekwentnej polityki, mogącej zapewnić Państwu polskiemu trwałe opanowanie wybrzeża morskiego i płynących stąd korzyści, tolerowanie bezczelnych wybryków mieszczan gdańskich złożyło się na to, że dzisiejsi gdańszczanie w swej pysze i bezkarności drwią sobie z naszego Państwa, tak samo, jak i z postanowień Traktatu Wersalskiego. Na odmienną politykę w stosunku do naszego gdańskiego wasala nie umieliśmy się zdobyć nawet wtedy, gdy linja polskiego wybrzeża ciągnęła się od ujścia Odry do zatoki fińskiej, gdy bezpieczeństwo Państwa polsko-litewskiego nakazywało nietylko opanowanie brzegu, ale i morza samego, a u schyłku XVI-stulecia istniały wszelkie dane ku temu, by Polska stała się przodującą potęgą na morzu Bałtyckiem.

My, naród o największej kulturze z pośród wszystkich ludów słowiańskich, nie zdradzaliśmy nawet wówczas żadnych instynktów morskich, a sprawa wyzyskania dróg morskich dla celów politycznych i gospodarczych pozostawała daleko poza nawiasem naszych zainteresowań przyszłością Państwa. Konsekwencje tej polityki nie dały zbyt długo na siebie czekać — i morze wraz z wybrzeżem szybko przeszły w ręce naszych wrogów. Ale i wówczas nie okazywaliśmy nawet chęci do zmiany tego stanu rzeczy — na naszą korzyść. Gdańsk — wyrósł wtedy na pośrednika między morzem i jego drogami a Rzecząpospolitą. Używał też swego uprzywilejowanego stanowiska monopolowego nadzwyczaj umiejętnie, ciągnąc lichwiarskie korzyści z Polski i tucząc się na jej organiźmie gospodarczym. To pasożytnictwo znosiliśmy długi ciąg wieków. Dopiero w XVIII w. załamał się nieco monopol handlowy Gdańska na rzecz innych portów bałtyckich i czarnomorskich. Pozostała jednak w pamięci Gdańszczan sui generis tradycja, że bogate ziemie Polski miały coś w rodzaju obowiązku tuczenia Gdańska, a że Państwo nasze godziło się z tego rodzaju sytuacją, więc pamięć ta przetrwała do dziś dnia. Stosunki, zerwane z Gdańskiem po drugim rozbiorze Polski, zostały nawiązane ponownie z przywróceniem do życia naszego Państwa, ale w odmiennych okolicznościach i na zasadach, przeciwnych minionej tradycji.

Należy sobie uprzytomnić, że na zasadzie § 13 głośnej deklaracji Wilsona — Polska miała otrzymać niepodległość z wolnym dostępem do morza. Ponieważ najdogodniejszym i naturalnym punktem wyjścia Polski na Bałtyk było ujście Wisły z jego portem Gdańskiem, więc tem samem kwestja została rozwiązana i miał być wcielony do Polski, spełniając rolę służebną względem naszego Państwa. Jeśli do tego nie doszło, to stało się to tylko wskutek nieszczerego, a wzgl. wrogiego stanowiska Anglji. Polska musiała ograniczyć się wyłącznie dość ciasnym i dwuznacznie sformułowanym serwitutem, przysługującym jej w Wolnem Mieście — specjalnie w tym celu stworzonem. Wychodząc z tego założenia — stosunek Gdańska do Polski powinien był rozwinąć się na platformie łączności gospodarczej, gdyż tylko ta łączność i współżycie mogły uratować Gdańsk przed nieuniknioną zagładą gospodarczą — pozostawiony bowiem w obrębie państwa niemieckiego, byłby skazany na nagłą śmierć — gorszą, niż wspaniały niedawno Królewiec — odcięty dziś od eksportu polskiego i rosyjskiego.

Pojmując taki stan rzeczy, słusznie domagała się Polska, aby Gdańsk dotrzymywał swych zobowiązań i ułatwiał Polsce korzystanie ze swej roli pośredniczej, stwarzając jej obywatelom odpowiednio dogodne warunki pobytu i działalności na swem terytorjum. Ta usługa była zresztą ze strony Polski sowicie opłaconą, a świadczą o tem najwymowniej cyfry obrotów portowych i handlowych.

Rolę swoją inaczej, niestety, zrozumiał Gdańsk. Przyjmował chętnie wszelkie zyski, płynące z faktu istnienia Polski i jej korzystania z portu, a nawet uważał, że zyski te powinny być daleko większe. Zaczął też skarżyć Polskę, że niedostatecznie zasila Wolne Miasto zagranicznemi obrotami handlowemi, a nawet w swej arogancji i głupocie począł zaprzeczać Polsce prawa do budowania innego portu na Bałtyku i eksploatowanie go. Jednem słowem uważają gdańszczanie, że Polska ma obowiązek za każdą cenę podtrzymania zamożności Gdańska — choćby to miało się odbyć nawet ze stratą Polski. To samo przeświadczenie usiłuje wmówić dziś w opinję europejską prasa niemiecka, przytaczając na dowód liczby wzrastającego obrotu Gdyni.

Jak były pojmowane uprawnienia Polski przez gdańszczan, nie potrzebujemy o tem się tu rozwodzić. Można się tylko dziwić bezczelności hakatystów gdańskich, którzy wyobrażają sobie, że Polska została stworzoną dlatego, by paść gdańskiego tucznika. Cierpliwość jednak Rządu i społeczeństwa się wyczerpała. Stosunki muszą być ułożone zgodnie z nakazami Traktatu wersalskiego i z naszą godnością państwową. Hakatyści gdańscy muszą zrozumieć, że czasy przedrozbiorowe minęły bezpowrotnie i że ich obowiązki muszą być wykonywane skrupulatnie i systematycznie, ale uczciwie. W przeciwnym razie jeżeli Liga Narodów nie znajdzie środka na poskromienie pachołka niemieckiego, to Polska sama znajdzie środki, dostatecznie skuteczne i dotkliwe, by doprowadzić do porządku i przyciągnąć cugle rozbrykanemu osiołkowi gdańskiemu.

Z Wróbel.

Prześladowanie Polaków na Litwie.

Parodja sądownictwa litewskiego. — Usuwanie napisòw polskich. — „Brak" winnych napadu na Polaków.

WILNO. Dochodzenia w sprawie ekscesów antypolskich, jakie miały miejsce w maju roku ub. w Kownie, gdzie tłum zdemolował polską księgarnię „Stella", oraz napadł na największą kawiarnię w Kownie, I. Perkowskiego, wyrządzając szkody na przeszło 60 tysięcy litów, posuwa się bardzo powoli.

Liczba oskarżonych przekroczyła narazie 100 osób, w grę wchodzi także dalszych 200 świadków. Sądy nie zdołały jednakże dotychczas udowodnić winy oskarżonych, wobec czego należy przypuszczać, że śledztwo przeciwko wszystkim zostanie umorzone. Sprawa nie będzie rozpatrywana, jak to miało być, w sądzie pokoju, lecz w sądzie okręgowym, ponieważ firma „Stella" wniosła powództwo cywilne o odszkodowanie za zdemolowany lokal.

Jak donosi „Trinitas", organ szaulisów, na ostatniem posiedzeniu tej organizacji, postanowiono usunąć polskie napisy ze wszystkich kościołów na Litwie, oraz napisy polskie na stacjach Męki Pańskioj w kościele w Pokoniach.

Polacy na Śląsku przeciw gwałtom i fałszom czeskim.

Dalsze szykany władz i żandarmerji.

CZESKI CIESZYN. Na niedzielnym zjeździe Polskiego Stronnictwa Ludowego w Czechosłowacji, w Czeskim Cieszynie, uchwalono ostry protest przeciw sposobowi przeprowadzenia spisu ludności, oraz przeciw dochodzeniom w tej sprawie, gdyż zarówno władza oskarżona, jak i żandarmerja przeprowadza ją w sposób bardzo brutalny.

Żandarmerja bierze czynny udział w agitacji przeciw szkole polskiej, stara się szkodzić Polakom, pozbawiając ich pracy.

Na zjeździe domagano się z całą stanowczością ponownego spisu.

MORAWSKA OSTRAWA. Na wniesioną w grudniu ub. roku interpelację w sprawie podawania narodowości śląskiej przy spisie ludności, otrzymali posłowie polscy pisemną odpowiedź ministra spraw wewnętrznych, która mówi, że dopuszczane podawanie narodowości śląskiej nie stoi w sprzeczności z obowiązującemi ustawami. Niewiadomo jeszcze ministrowi, ile osób podało przy ostatnim spisie narodowość śląską. Jednak liczba tych osób w roku 1921 była tak mała, że zdaniem ministra nie może ani szkody, ani korzyści przynieść żadnej innej narodowości.

Zresztą władze musiały się liczyć — pisze minister — ze zjawiskiem, że pewien odłam ludności nie posiada jeszcze całkowicie skrystalizowanego poczucia narodowego, a spisu ludności nie można było przesunąć do czasu, kiedy filologowie uzgodnią swe zdania co do przynależności narodowej i językowej Ślązaków.

Odpowiedź ta przekreśliła tem samem nadzieję ludności polskiej, związane z rewizją spisu i wywołała zrozumiałe niezadowolenie i rozgoryczenie wśród niej. (PAT).

Ambasador włoski w Warszawfe ustąpił-

WARSZAWA. Dotychczasowy ambasador włoski w Warszawie, Albert hr. Martin-Franclin, złożył wizytę pożegnalną ministrowi Zaleskiemu.

Był on pierwszym w Polsce ambasadorem Włoch, po uznaniu Polski mocarstwem przez potęgi świata. Urzędowanie p. Franclina w Warszawie trwało dwa lata, w tym czasie zdziałał on wiele dla zbliżenia obu krajów, a za jego urzędowania miała miejsce wizyta włoskiego ministra spraw zagr., Grandiego, w Warszawie. Wizycie tej — jak wiadomo — przypisuje się wielkie znaczenie polityczne.

Następcą p. Franclina został Luigi hr. Vannutelli Rey, bratanek znanego kardynała, ur. w r. 1880.

Akcja zbiòrkowa na powodzian w N, Jorku.

NOWY JORK. Z inicjatywy dyrektora największego dziennika żydowskiego w Stanach Zjednoczonych „Forward", p. Ab. Cahana. pochodzącego z Wilna, zawiązał się komitet niesienia pomocy powodzianom wileńskim,

Komitet ogłosił odezwę do ludności żydowskiej, nawołując do śpieszenia z pomocą ofiarom katastrofy powodzi w Wileńskiem.

Klęska powodzi na Łotwie.

RYGA. Stolica Łotwy zagrożona jest wezbranemi masami wody Dźwiny. W miejscowości Grive, pod Dyneburgiem, około 700 domów znajduje się pod wodą. Dotychczasowe spustoszenia sięgają kilkunastu miljonów łatów.

Tor kolejowy Ryga — Moskwa został uszkodzony. Około Dyneburga poziom wody wynosi 9 metrów ponad stan normalny. Pod Połockiem aż 14 metrów; woda posuwa się, niszcząc po drodze wszystko.

Niektóre miasteczka i wsie zostały zupełnie odcięte od świata,

„Upiór" z Düsseldorfu zostanie stracony już w tym tygodniu.

DUESSELDORF. W najbliższych dniach zostanie zatwierdzony przez pruskie ministerstwo sprawiedliwości wyrok śmierci, wydany przez sąd düsseldorfski na Kürtena.

Za wykonaniem wyroku wypowiedział się przewodniczący sądu przysięgłych oraz prokuratorja, to też wszelka możliwość ułaskawienia zbrodniarza odpada. Wyrok zostanie prawdopodobnie wykonany już w ciągu bieżącego tygodnia.

Polskie ofiary katastrofy kolejowej we Francji.

W ostatniej katastrofie kolejowej, która wydarzyła się koło Lille, odnieśli rany Polacy: Wiktorja Kasperkowiak, Kazimiera Kołodziejczyk, Józefa Marciniak, Wiktor Nawoski, Anna Straza, Helena Wojakowska i Berta Warchowiak. Do szpitala w Lille przewieziono, oprócz wspomnianych ranną 11 letnią Polkę. 15-letnią Helena Kołodziejczyk została zabita na miejscu.

Program pobytu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej na uroczystościach śląskich.

W dniu 2 maja, w godzinach popołudniowych, przybędzie P. Prezydent do Katowic, gdzie weźmie udział w akademji, urządzonej ku uczczeniu 10 tej rocznicy powstania na Górnym Śląsku.

Przed rozpoczęciem akademji, odbierze P. Prezydent sztafetę z Gdyni i Poznańskiego.

3 maja weźmie P. Prezydent udział w nabożeństwie polowem przed gmachem województwa. Do Katowic przybędą również: premjer Sławek, marszałkowie Sejmu i Senatu, min. Składkowski i Hubicki, oraz prezes dr. Górecki. Przybędzie także wielu przedstawicieli prasy polskiej i zegranicznej.

Oblężenie Madery.

Walki wojsk rządowych z powstańcami.

PARYŻ. Okręty wojenne rządu portugalskiego, stojące około Madery, zblokowały całkowicie wyspę. Część wojsk jaka wyładowała i wdarła się na wyspę stoczyła bitwę z powstańcami, rozbijając jeden z posterunków powstańczych w liczbie 73 ludzi. Wojska rządowe posuwają się ku miastu Funchal, usiłując rozbroić patrole powstańcze. Artylerja powstańców ostrzeliwała okręty rządowe, które jednak odpowiedziały silnym ogniem, zmuszając przeciwnika do ustąpienia. Według wiadomości, nadchodzących do Paryża, lada dzień należy się liczyć ze stłumieniem powstania.

Naczelny dowódca sił zbrojnych, któremu powierzono stłumienie rewolty na Maderze, wystosował do powstańców ultimatum, w którem domaga się złożenia broni do godz. 17. O ile powstańcy nie zastosują się do wezwania — oddziały wojsk i marynarki rozpoczną operacje wojenne bez uprzedzenia o tem. P. A. T.

Zatargi o przyszłego prezydenta Francji.

PARYŻ. „Figaro" zamieszcza sensacyjną deklarację posła Franklina Bouillona, który starał się poróżnić między sobą dwóch kandydatów na prezydenta Francji prez. senatu Doumergue i Brianda, aby tem samem oszkalować obu kandydatów i samemu móc otrzymać tak upragniony fotel prezydenta.

„Echo de Paris" donosi, że prezydent Doumergue w żadnym razie nie zgodzi się na powtórne przyjęcie stanowiska prezydenta republiki, mimo, że Poincare, jego dobry przyjaciel, stara się nań wpłynąć, by dla dobra kraju pozostał na swem stanowisku. Koła polityczne szeroko rozprawiają o wyborach, zgadując, kto będzie prezydentem Francji.

Straszne morderstwo w Budapeszcie

na tle zawodu miłosnego.

W Budapeszcie dokonano zabójstwa młodej bo 17 letniej, posługaczki Karoliny Böhm. Młoda dziewczyna, przebywające krótko w Budapeszcie, gdyż przyjechała w poszukiwaniu służby, ze wsi Oedenburg, poznała czeladnika ślusarskiego Aleksandra Barnai, z którym często bardzo wesoło spędzała czas. Ostatnio poznała dziewczyna młodego urzędnika, to też napisała do dawnego przyjaciela, z którym łączyły ją dość intymne stosunki, że zrywa z nim zupełnie. Po otrzymaniu tego listu Barnai wpadł do mieszkania Böhm'ówny i ostrą brzytwą zadał jej wiele ran w głowę i piersi. Dziewczyna padła trupem na miejscu. Barnai'a aresztowano.

Okropności powodzi w Rosji.

RYGA. Z Kaukazu donoszą o wylewach rzek, które zabierają tysiące chat góralskich i niszczą cały dobytek ubogiej ludności. Około Tyflisu na przestrze ni kilkudziesięciu kilometrów rozlewają się masy wód, idąc w groźnym pochodzie; ludność ucieka w panice. Zginęło wiele bydła rogatego, mułów i kilkadziesiąt tysięcy owiec. Brak pomocy rządowej w akcji ratowniczej stawia ludność w rozpaczliwem położeniu.

RYGA. Nad Wołgą, w guberniach samarskiej, kazańskiej i moskiewskiej położenie jest bardzo groźne. Wołga wylała na przestrzeni kilkudziesięciu kilometrów po obu stronach, niszcząc zupełnie zasiewy. Na obszarach, dotkniętych powodzią, grasują liczne bandy złodziejskie, zabierając ludności wszystko, co im w ręce wpadnie. Władze zorganizowały pomoc, która okazuje się jednak niedostateczną.

RYGA. Na Białej Rusi powódź wzmaga się z każdą godziną. Berezyna zalała większą część Bobrujska. W Mohylewie zniesione zostały dwa mosty. Z

Dookoła prowokacyj gdańskich.

Raport wysokiego komisarza nadszedł do Genewy. — Opinja rzeczoznawców. — Głosy prasy gdańskiej. — Zausznik niemiecki potępia gdańszczan. — Znów napady na Polaków w Gdańsku.

GENEWA. Wysoki komisarz Ligi Narodów w Gdańsku, hr. Gravina nadesłał wczoraj Lidze Narodów raport w sprawie ostatnich prowokacyj gdańskich; brzmienie raportu trzymane jest narazie w tajemnicy, w najbliższych dniach będzie podane do wiadomości wszystkim członkom Rady Ligi. Raport ma być włączony do porządku obrad majowej sesji Rady Ligi Narodów.

GDAŃSK. Wysoki Komisarz Rady Ligi Narodów w Gdańsku doręczył Komisarjatowi Generalnemu Rzplitej Polskiej i senatowi gdańskiemu opinje rzeczoznawców, o czem już donoszono wczoraj. Opinje te naogół pokrywają się ze stanowiskiem Rządu Polskiego. Rzeczoznawcy uznali, iż postanowienie wysokiego komisarza Ligi Narodów w Gdańsku, gen. Hakinga z r. 1921, odnoszące się do ustanowienia przez Polskę swej policji i ew. załogi wojskowej, na wypadek, gdyby Gdańsk nie zapewniał Polsce dostatecznego bezpieczeństwa, że orzeczenie to jest obowiązującem. W innych, drobniejszych sprawach opinje rzeczoznawców są podzielone, jednakże dla Gdańska bynajmniej nie korzystne. Hr. Gravina ma zażądać jeszcze dodatkowych opinji od Ligi Narodów w sprawie Gdańska.

GDAŃSK. Socjalistyczna „Danziger Volksstimme", omawiając głosy prasy polskiej o zajściach gdańskich i ostatniej deklaracji przeciwpolskiej prezydenta Senatu dr. Ziehma, stwierdza, iż prowokacyjna deklaracja tylko zaostrzyła stosunki pomiędzy Polską a Gdańskiem. W końcu swych wywodów wspomniany dziennik socjalistyczny pisze:

„Konflikt zaostrzył się tak dalece, że podczas, gdy dotychczas jedynie Gdańsk domagał się ustąpienia min. Strassburgera, to obecnie usunięcia dr. Ziehma domaga się i Polska. Zamiast złagodzenia, następuje dalsze zaostrzenie sytuacji".

GENEWA. Znany publicysta, redaktor „Journual de Geneve" William Martin, który jest szczególnym przyjacielem Niemców, rozpisuje się w sprawie ostatnich wydarzeń gdańskich i podając na wstępie kilka cierpkich uwag pod adresem Polski, potępia jednak władze gdańskie, bierność policji, że nie stara się występować w obronie Polaków, którym w Gdańsku odmawia się praw elementarnych pod względem bezpieczeństwa i uprawnień. Po omówieniu sprawy zabójstwa polskiego kolejarza Styrbickiego, bestjalskiego napadu na marynarza Jeżyka i t. d., Martin pisze:

„Gdańszczanie żyją z handlu polskiego i krzyczą głośno, gdy Polska buduje nowy własny port. Równocześnie jednak Gdańszczanie chorobliwie boją się wpływów polskich i odmawiają Polakom nietylko przywilejów, które usprawiedliwia specjalna sytuacja W. Miasta, lecz nawet praw elementarnych.

Gdańszczanie winniby zrozumieć, że nie można spędzać wyłącznie czasu na szykanowanie klientów, że jeśli Polacy stracą pewnego dnia cierpliwość, wówczas Gdańsk pozostawiony będzie samemu sobie".

GDAŃSK. W ostatnich dniach napadnięci i pobici zostali przez hitlerowców czterej izraelici, obywatele polscy, którzy posiadają w Gdańsku firmy handlowe, wzgl. warsztaty pracy. Jeden z nich, nazwiskiem Murawa, otrzymał głęboką ranę w głowę i musiał poddać się opiece lekarskiej. Inny znów, Izaak Spektor, strasznie poraniony, znajduje się w szpitalu, gdzie walczy ze śmiercią. Ciężkie rany odnieśli obywatele polscy Roslin i Rzan. Napastnicy zostali prawie wszyscy poznani, lecz władze gdańskie wzbraniają się ich aresztować.

Powódź na Wileńszczyźnie.

Woda w Wilnie ustępuje. — Straszny obraz zniszczenia. — Na prowincji pochód wody trwa.

WILNO. W samem mieście woda znacznie już opadła i opada w dalszym ciągu. Po ulicach, uwolnionych od powodzi, skaczą setki żab, wielkie masy szlamu, chwastów i korzeni zalegają znaczne przestrzenie. Kilkaset drzew alejowych w Wilnie zostało wyrwanych z korzeniami. Na Zakrecie, w posiadłości Uniwersytetu woda zniszczyła cenne urządzenie inspektów. Miasto przedstawia widok straszny. W obawie przed chorobami epidemicznemi, władze zarządziły zamknięcie wszystkich studzien, które zostaną otwarte dopiero po zbadaniu przez komisje sanitarne, co nastąpi niebawem. Tymczasem zabroniono picia wody nieprzegotowanej. Urządzenia wodociągów i kanalizacji, uszkodzone powodzią, doprowadza się do porządku.

WILNO. Komitet niesienia pomocy pogorzelcom, na którego czele stoi generał broni Żeligowski, wydał odezwę do ludności, w której wskazuje, że około 10 tysięcy osób ucierpiało od powodzi i wzywa do składania datków dla powodzian, niezależnie od pomocy rządowej, która dotąd wynosi 40 tys. zł. Społeczeństwo wileńskie śpieszy z datkami.

WILNO. W powiatach dziśnieńskim i brasławskim woda w dalszym ciągu groźnie przybiera. Dźwina w Dziśnie zagraża większej części miasta, w powiecie brasławskim zgórą 3 tys. osób pozbawionych jest dachu nad głową. Z Wilna i Grodna wysłano do zagrożonych obszarów oddziały saperów, celem niesienia pomocy.

Ukrainy nadchodzą alarmujące wieści, Dniepr wylewa na wielkie przestrzenie, pola uprawne zostały zniszczone. Około Kijowa woda poczyniła tak wielkie spustoszenia, że strat narazie niepodobna obliczyć.—Ludność sarka na opieszałość władz sowieckich, które nie starają się o należyte zorganizowanie pomocy.

Z różnych stron

w kilku wierszach.

— W czwartek przybywa do Warszawy czeska delegacja rządowa do układów celnych z Polską.

— Związek Towarzystw Kupieckich w Poznaniu na ostatniem zebraniu powziął rezolucję, protestującą przeciwko obniżeniu urzędnikom poborów o 15 proc. Rezolucja podkreśla, że obniżka ta odbije się źle na zakupach.

— W najbliższym czasie nastąpi otwarcie lotnisk w Nowym Sączu, Dębicy i Mielcu. W ten sposób lotnictwo turystyczne i sportowe w Polsce poczyni poważny krok naprzód w swym rozwoju.

— W tych dniach przybyła do Madrytu Marja Curie Skłodowska, gdzie wygłosiła odczyt o radjoaktywności i ewolucji nauki. Rodaczka była nasza honorowym gościem republiki hiszpańskiej.

— Wystawcy polscy na międzynarodowych targach w Medjolanie zdobyli dwa puhary, dwa złote medale, 4 srebrne i 6 dyplomów za piękne eksponaty, zwłaszcza bydła hodowlanego i opasowego.

— W Łodzi uruchomiono zakłady Ludwika Geyera fabrykę w Moszczenicy oraz zakłady przem. Schlösserowska Manufaktura w Ozorkowie, po 4-tygodniowym strajku robotników. W związku z tem, w przemyśle włókienniczym okr. łódzkiego podjęło pracę 4 tysiące robotników.

— Dyrektor Pomorskiej Izby Przem. Handl., p. Krupski, omawiając sprawę pożyczki kolejowej dla Polski, stwierdza, iż wiadomość o zakończeniu układów, w tej sprawie wywołała wśród Pomorzan b. korzystne wrażenie.

— W Siewierzu, pod Stołpcami, niewykryci zbrodniarze usiłowali podpalić cerkiew prawosławną. Podłożony ogień jednak zgasł z powodu deszczu. Sprawcami byli prawdopodobnie komuniści.

— W Lublinie skazani zostali za zabójstwo policjanta, Karola Tarachy: Feliks Niewiadomski na bezterminowe ciężkie więzienie, oraz Stanisław Gołąbek na 5 lat c. więzienia.

— W sprawie zamachu bombowego na stacji Podbrodzie, gdzie zginął maszynista Hryniewicz, stwierdzono, iż zamach był dziełem komunistów, działających na Białorusi, po stronie Rosji.

— Na Pomorzu, około budującej się linji kolejowej Śląsk — Gdynia, odwiedzają właścicieli majątn. ziemsk. agenci, proponując kupno. Agenci są pośrednikami, starającymi się zaprzepaścić ziemię polską w ręce niemieckie.

— Pomiędzy sowietami a Włochami zawarty został układ handlowy na dostawy włoskie dla Rosji. Sowiety korzystać będą z długoterminowego kredytu w sumie 35Z miljonów lirów, na które wybiorą różne wyroby włoskie.

— Górnicy niemieccy w Westfalji na odbytem zgromadzeniu w Bochum, postanowili żądać zaprowadzenia w kopalniach 40-godzinnego tygodnia pracy, aby tym sposobem zapewnić pracę wielkim rzeszom bezrobotnych.

— W Pompei odbywają się obecnie próby z różdżkarką Mataloni, która za pomocą swej czarodziejskiej różdżki odkryła skarb w domu Narcizusa w Pompei.

— Politechnika w Rostowie, uniwersytety w Samarze, Kazaniu, Orenburgu i Czycie zostały zamknięte. Władze sowieckie dokonały masowych aresztowań wśród studentów. W samej Moskwie osadzono w więzieniu około 300 studentów, niezadowolonych z rządów sowieckich.

— W Drama (Grecja) przełamali widzowie w czasie pokazu lotniczego barjerę, otaczającą lotnisko. W tej samej chwili ruszył jeden z samolotów i wpadł w tłum. Dwie osoby zostały zabite, wiele odniosło rany.

— Wypuszczony w tych dniach na wolność, przywódca bandytów Jack Diamond, padł ofiarą zamachu w gospodzie około Cairo, w stanie New York. Ciężko rannego przewieziono do szpitala w Albany.

— Ekskaizer Wilhelm, pisze swoje pamiętniki, w których usiłuje się oczyścić i usprawiedliwić swą rolę historyczną. Wyraża również przypuszczenie, że młodzież niemiecka pokaże Francuzom, jak „haniebnie postąpili z Niemcami".

KRONIKA.

KALENDARZYK

Czwartek 30 kwietnia: Katarzyny Seneńsk.
Wschód słońca: g. 4.09. Zachód 18.56
Długość dnia 14 godz. 47 m.

Nocne dyżury aptek.

W nocy z środy na czwartek dyżurują apteki: 1 Aleja, Wieluńska.

W nocy z czwartku na piątek: St. Rynek, 3 Aleja.

Odsłonięcie pomnika Narutowicza odbędzie się 14-go maja. Na wczorajszem posiedzeniu Rady Przybocznej Tymczasowego Zarządu Miasta, postanowiono, że w dniu 14 maja b. r. odbędzie się uroczyste odsłonięcie pomnika pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, ś. p. Gabrjela Narutowicza, w parku jego imienia na Zawodziu. Aktu poświęcenia dokona J. E. ks. biskup dr. T. Kubina. Przemówienie wygłosi p. Bratkowski, kier. Tymcz. Zarządu Miasta, poczem chór, oraz orkiestra wojskowa wykonają kilka stosownych utworów.

Pielgrzymka uczennic gimnazjalnych. Wczoraj zawitała do Częstochowy, na Jasną Górę pielgrzymka wyższych klas gimnazjalnych z Lublina, pod przewodnictwem zakonnic, wykładających w tem gimnazjum. Pielgrzymka otrzymała kwatery w schronisku przy ul. Starej.

Kaszubi w drodze n Śląsk.

Sztafeta kaszubska w drodze na Śląsk wstąpi do Częstochowy.

W dniu 1-szym maja b. r. zawita do Częstochowy w drodze do Katowic sztafeta kaszubska, złożona z około 15 o-ób, jadących na rowerach na uroczystość 10-tej rocznicy powstania śląskiego. Na granicy powiatu częstochowskiego sztafetę kaszubską wysłaną, z Gdyni, powita delegacja komitetu obywatelskiego i przedstawiciele organizacyj sportowych. Sztafeta gdyńska stanie w Częstochowie prawdopodobnie około godz. 19-tej i zostanie powitana na placu magistrackim przez częstochowski pełny komitet obchodu powstania śląskiego i rocznicy konstytucji 3-go maja. Następnie sztafeta uda się do hotelu „Polonja“, gdzie przenocuje i nazajutrz uda się w dalszą drogę, przedtem jednak zbierze się jeszcze raz na placu magistrackim, gdzie pożegna ją ten sam komitet. Kaszubi będą gośćmi tutejszego komitetu, który zakrzątnął się już około urządzenia powitania strażników polskiego morza.

Poczet częstochowski do Katowic. W dniu 2gim maja, o godz. 14-tej wyjeżdża do Katowic, na uroczystość obchodu 10-tej rocznicy powstania śląkiego poczet, złożony z 12 przedstawicieli tutejszych organizacyj sportowych i P. W., K. O. S. „Viktoria“, Związku Strzeleckiego, oraz C. T. C., pod kierownictwem p. Jana Krygiera. Częstochowianie złożą na ręce Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w Katowicach adres treści następującej:

„Komitet obywatelski obchodu 3 go maja i dziesięciolecia trzeciego powstania śląskiego w Częstochowie, reprezentujący ogół mieszkańców miasta Częstochowy, w związku z rocznicą czynu, który połączył nasz prastary Śląsk z Macierzą, zasyła Panu Prezydentowi wyrazy czci, hołdu, najgłębszego zapewnienia, że gotowi jesteśmy w każdej chwili, gdyby zaszła tego potrzeba, stanąć w zwartych szeregach dla obrony granic Niepodległej i Niepodzielnej Polski. Komitet honorowy, komitet wykonawczy. Częstochowa, dnia 2-go maja 1931 roku“.

„Jakichi - Drwal“ w Częstochowie. Ruchliwa dyrekc a teatru świetlnego „Słońce” rozpoczyna od czwartku, 30 b. m. wyświetlanie światowej sławy filmu japońskiego p. t. „Jakichi-Drwal” (jego największa ofiara). W dzisiejszą środę, o godz. 18-tej film ten wyświetlany będzie tylko dla przedstawicieli władz i prasy, od czwartku zaś — dla wszystkich.

Powiew wiosny. Wiosna niby już jest i niby jej niema, słońce coprawda świeci, najlepszy jednak barometr, t. j. pianie kogutów — zwiastuje deszcz. Niech sobie pada, co to nam szkodzi? Nam, którzyśmy zawiedli się na wszelkich przepowiedniach o pogodzie, nic już zaszkodzić nie może. Ale swoją drogą powiew wiosny jest. Nic tedy dziwnego, że w parkach i alejach panuje ożywienie, szczególnie wieczorami, gdy w niektórych alejkach prawie zupełnie ciemno, a „oświata“ elektryczna często zawodzi.

Spotkałem znajomego, który miał na sobie jeszcze krótkie futerko i zapytałem, dlaczego nie rozstał się z tem okryciem, — odparł, że już nigdy nie da się nabrać na żadne przepowiednie i „wolę nosić, niż się prosić“ — zakończył ze mną rozmowę. Zrozumiałem odrazu, niestarając się już przekonywać człowieka, który był zawsze stanowczym w swem postępowaniu.

Zaraz widać, że wiosna. Dawniej, kiedy był śnieg, chodniki były czyste i teraz też są czyste, z tą tylko niewielką różnicą, że sobie ktoś splunie, tak zupełnie swobodnie splunie na chodnik, tuż pod nogi przechodniowi. Nic to nikogo nie obchodzi, że plwociny leżą na chodnikach, bo i cóżby mogło obchodzić? każdy czuje się swobodnie i wolno mu robić, co się podoba...

W murach naszego miasta bawiło już kilka pielgrzymek, witanych m. in. przez żebraków, mistrzów tego „zawodu”, przybyłych z dalszych stron na „sezon“. Przybysze zachwyceni są parkiem Staszica, który może nie jest tak piękny, jak np. park Wilsona w Poznaniu, a przecież teraz z budzącą się wiosną wygląda pięknie, gdy drzewa się zielenią, a powiew jakiś ożywczy udziela się człowiekowi. Wiosna nakazała zarządowi parku uporządkowanie miejsca, pod którem prawdopodobnie znajdują się mokradła i woda wychodzi na wierzch, tworząc niekiedy błoto. Prace, podjęte w tym kierunku, napewno zabezpieczą aleję przed wpływami wody podziemnej.

Dziś zrana na placu magistrackim jakiś mistrz z miotłą w garści kłócił się z wieśniakiem, że ten stanął z wozem na chwilke.

„Odjazd! — krzyknął, — bo przecie zawsze porządku nie bede robił, bez to, że wy mi nabrudzicie. Wiosna, to i ja tyż muszę po robocie odpocząć“.

„Ano, jušci — odparła żona wieśniaka i, wyrywając mu z rąk lejce, podcięła konie, niechcąc mieć zatargu z władzą na początku prawdziwej wiosny, bo — według wierzeń, czy zabobonów, bez całkie lato byłyby ino same turbacyje, a poco się ujadać popróźnicy“.

Złodziej wyłowił z rzeki kaczkę. Prawdziwy specjalista od kradzieży drobiu zawitał do p. Józefy Klamy (Bracka 15) i prawdopodobnie za pomocą sznurka z tłuszczem „wyłowił“ z rzeki na jej szkodę kaczkę, wartości 5 zł.

Komitet komunistyczny w Częstochowie pod kluczem. Czujna nasza polic a aresztowała częstochowski komitet komunistyczny, który przygotowywał rozruchy na 1 maja. Ogółem aresztowano 7 osób, nad kilkunastoma zaś rozciągnięto nadzór policyjny.

W ręce policji wpadli: Izaak Blumenkranc, były student prawa, delegowany przez centralny komitet komunistyczny na okręg Częstochowa— Piotrków, Henryk Domagalski (Ostatni Grosz, Główna 4), Marjan i Stanisław Zasuniowie (Ost. Grosz, Narutowicza 12), Brandla Guterman, freblanka (Przemysłowa nr. 11). J. Gajdkowski (Ost. Grosz, Wesoła 20), oraz W. Sobótka (Kilińskiego 10).

Wszyscy aresztowani osadzeni zostali w więzieniu, gdzie czekają na rozprawę sądową.

Amator popeliny umknął z łupem. Ze straganu p. Zofji Kęsówny na Nowym Rynku jakiś sprytny opryszek skradł wczoraj półtora metra popeliny, wartości 4 zł. i zanim poszkodowana spostrzegła kradzież, zginął w tłumie, zgromadzonym na targu.

Złodziej zadowolił się ziemniakami i staremi butami. Niewybredny złodziej zawitał w progi niezamkniętego korytarza mieszkania pana Stanisława Dreja przy ul. Niskiej 18, a że nie mógł skraść cenniejszych rzeczy, zabrał 25 kilogr. ziemniaków i parę starych butów, ogólnej wartości 13 złotych. Niewybredny złodziej umknął bez śladu.

W gościnie u córy Koryntu stracił 200 złotych. Pan Hipolit Konstanty Sz., zamieszkały w Strzemieszycach, nudził się wczoraj wieczorem, oczekując tu na pociąg. Wyszedł więc na ulicę, aby trochę zetknąć się z ludźmi, jako że człowiek jeden z drugim żyć musi i wkrótce znalazł towarzystwo w osobie przechadzającej się „według zwyczaju” córy Koryntu, z którą postanowił spędzić kilka chwil. „Dama“ nie dała się prosić, zaprowadziła swego adoratora do mieszkania przy ulicy Krótkiej nr. 13, skąd wyszedł po pewnym czasie oszołomiony, stwierdzając brak w kieszeni 200 złotych. O stracie swej powiadomił władze i bardzo narzeka na feralną trzynastkę w zacisznej ulicy.

Krwawa walka policji

z bandą cyganów pod Wieluniem i schwytanie bandytów.

Na szosie w Sokolnikach, pow. wieluńskiego, policjant Stefan Fronkiewicz natknął się na przejeżdżającą bryczkę z czterema podejrzanymi osobnikami, których wezwał do zatrzymania się. W odpowiedzi na wezwanie osobnicy oddali do policjanta kilka kul rewolwerowych, z których jedna utkwiła mu obok lewego ramienia. Fronkiewicz, chociaż ranny ciężko, wystrzelił trzykrotnie do uciekających opryszków, a na odgłos strzałów zbiegli się wieśniacy, którzy powiadomili posterunek policji, stąd zaś dano znać do komendy powiatowej w Wieluniu. Zorganizowano natychmiast pościg pod dowództwem komendanta Nugehenera. Zarządzono obławę w lasach i najprzód w ręce władz dostali się dwaj bandyci z owej bryczki: 31-letni Teofil Głowacki i 33-letni Marcin Brzeziński, którzy wydali swych dalszych wspólników: Dymitra Pastelnika i Jana Brzezińskiego, brata Marcina.

Bryczkę z końmi ukryli bandyci w obozie cygańskim w gminie Chotów, gdzie władze zarządziły rewizję, znajdując broń, łomy żelazne itp. Wszyscy aresztowani są cyganami i należą do wielkiej bandy, która od kilku tygodni była postrachem powiatu wieluńskiego, kradła konie i napadała po drogach. Aresztowanych, którzy przyznali się, że jechali z kradzieży i w obawie, aby ich nie aresztowano, strzelili do Fronkiewicza, skuto w kajdany i odwieziono do więzienia w Wieluniu. Dzielny policjant, który obowiązkowością przyczynił się do aresztowania groźnej bandy cygańskiej, poddany został w szpitalu wieluńskim operacji wyjęcia kuli. Operacja udała się i ranny wkrótce odzyska zdrowie.

Z POWIATU CZĘSTOCHOWSKIEGO.

Koło Związku Młodzieży Ludowej we Dżbowie. Młodzież Dźbowa nie miała dotąd sposobności stałego spędzania czasu na godziwej rozrywce, a chociaż pragnęła szczerze założyć jakieś ognisko kulturalno-oświatowe, nie miała jednak przewodnika, któryby ją umiał poprowadzić.

Przewodnik taki znalał się właśnie teraz w osobie p. Cichockiego, kierownika szkoły we Dźbowie P. Cichocki, który niedawno przybył do Dźbowa z Podlasia, gdzie obok zawodu nauczycielskiego pracował społecznie, zauważył brak skupienia dla młodzieży dźbowskiej i szybko zakrzątnął się około zorganizowania odpowiedniej placówki, którąby skupiała młodzież. Zwołał więc w ub. poniedziałek zebranie, w którem wzięło udział około 80 osób z pośród młodzieży obojga płci; po wyjaśnieniu celu zebrania, obecni jednomyślnie uchwalili powołanie do życia we Dźbowie Koła Związku Młodzieży Ludowej,—na członków zapisało się zaraz około 60-ciu osób.

Koło podzielono na sekcje: oświatową, śpiewaczą, sceniczną i sportową. Na czele poszczególnych sekcyj stanęło miejscowe nauczycielstwo, które przy pomocy osób starszych z pośród mieszkańców Dźbowa—odpowiednio pokieruje pracą.

Powstanie tej tak bardzo ważnej placówki w nadzwyczaj ludnej wsi, jaką jest Dźbów, należy powitać ze szczerem uznaniem.

Obszerniejsze sprawozdanie podamy, w jednym z następnych numerów pisma naszego.

Wielka kradzież w Liszce Górnej.

Złodzieje uszli bezkarnie z olbrzymim łupem.

Niewykryci dotąd złodzieje dostali się do mieszkań pp. Rozalji Gołębiowskiej i Józefy Rodzonek w Liszcze Górnej, podczas nieobecności tychże i dosłownie ogołocili mieszkania z bielizny, pościeli, ubrań i t. p. Złodzieje musieli operować dłuższy czas w tych mieszkaniach, gdyż pozabierali wszystko, co było cenniejsze, przeszukując dokładnie każdy kąt. Zabrali więc: 2 pierzyny, 4 poduszki, jeden płaszcz gumowy piaskowego koloru, ceratowy płaszcz damski, 2 kapy na łóżka koloru żółtego, 2 pary firanek, większą ilość bielizny damskiej i męskiej i najprzeróżniejsze inne przedmioty. Zrabowany łup przedstawia wartość 1,225 zł. Bezczelną tą kradzież zauważyła siostra poszkodowanych, p. Marjanna Tatara, która powiadomiła policję. Władze zarządziły energiczne poszukiwania złoczyńców.

Zebranie robotników drogowych w gminie Rędziny. Staraniem przedstawiciela BBWR w Rędzinach, p. Bodziachowskiego, odbyło się w ub. sobotę zebranie robotników, zatrudnionych przy robotach drogowych w obrębie gminy Rędziny. Zebraniu przewodniczył p. Bronisław Zatoń, sekretarzował p. Piotr Suliga. P. B. Bodziachowski przedstawił zebranym konieczność organizowania się w silne, bezpartyjne związki zawodowe, który to ruch owładnął już całą Polskę i wzrasta ciągle w siły. Zebrani z zadowoleniem wysłuchali uwag p. Bodziuchowskiego. Omówiono też sprawę płac robotniczych, uchwalając zwrócenie się do sejmiku powiatu częstochowskiego z prośbą o podwyższenie zarobków do 4.50 zł. dziennie, oraz o danie możności zatrudnienia wszystkim robotnikom przez cały tydzień w sezonie.

Obecny na zebraniu sekretarz BBWR z Częstochowy, p. Sliwiński, przyrzekł poparcie tej sprawy u odpowiednich władz. Po omówieniu tych spraw dokonano wyboru zarządu bezpartyjnego Związku robotników; wybrani zostali pp.; Bodziachowski—prezesem, Piotr Suliga—seketarzem, wiceprezesami pp.: Bronisław Zatoń i Paweł Rysicki.

„Zegluga Polska“ przedsiębiorstwem prywatnem.

Na posiedzeniu Rady administracyjnej przedsiębiorstwa państwowego „Żegluga Polska“ w Katowicach, rozpatrywano plany budowy dwóch nowych statków.

Statki te mają być budowane z materjałów krajowych, odpowiednie zamówienia będą udzielone w ciągu tygodnia. Pierwsza rata należności zostanie pokryta z kwoty 2.100.000 zł., którą w roku 1920 Górny Śląsk przeznaczył na rozbudowę polskiej floty handlowej.

Nowozbudowane statki mają być zużyte na linji bałtyckiej, stanowiącej atałe, regularne, bezpośrednie połączenie Gdyni z Łotwą, Estonją i Finlandją. Linja ta stwarza realne możliwości eksportu wysoko-wartościowych produktów naszego przemysłu.

W związku z temi możliwościami eksportowemi, oraz z dążnością rządu do wciągnięcia kapitałów i inicjatywy prywatnej do żeglugi morskiej, powstał w Katowicach komitet inicjatywy, złożony z generalnych dyrektorów Ciszewskiego, Dworzańczyka i Lewalskiego, który ma się zająć przejęciem i repartycją pomiędzy zainteresowane przemysły pakietu akcyj przedsiębiorstwa „Żegluga Polska“, które w najbliższym czasie z przedsiębiorstwa państwowego ma się przemienić na spółkę akcyjną.

Sprawa ta zostanie rozpatrzona na najbliższem posiedzeniu komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów.

Bojkotujmy kąpieliska na obszarze gdańskim!

Z KRAJU.

Wielki proces w Katowicach.

Były urzędnik kolejowy oskarżony o olbrzymie sprzeniewierzenia na szkodę L. O. P. P.

W Katowicach toczy się wielki proces przeciwko Maksymiljanowi Harnasowi, b. urzędnikowi kolejowemu, oskarżonemu o sprzeniewierzenie około 107 tys. złotych na szkodę wojewódzkiego komitetu kolejowego L.O.P.P., oraz 5 tysięcy złotych na szkodę Kolejowego P. W. Sprzeniewierzeń tych dopuścił się on w latach 1928—30, gdy był sekretarzem tych instytucyj. Harnasa aresztowano i osadzono w areszcie śledczym, gdzie przebywał 15 miesięcy i udawał umysłowo chorego. Lekarze uznali go jednak za normalnego, to też stanął teraz przed sądem. Oskarżony nie odpowiada przez cały czas rozprawy na zadawane mu pytania, wobec czego odczytano akt oskarżenia i przystąpiono do przesłuchania świadków.

Niemowlę zagryzione przez świnię.

We wsi Baczyn pod Krakowem w czasie nieobecności rodziców, weszła do izby Telefunów świnia i przewróciwszy kołyskę, w której znajdowało się 11-miesięczne dziecko, pogryzła je do tego stopnia, iż niemowlę zmarło wskutek odniesionych ran.

Rozmaitości.

1.000 cudzoziemców przybędzie w dniu 1 maja do Moskwy.

W związku z niezwykłemi przygotowaniami do uroczystości obchodu 1 maja, rząd sowiecki zaprosił na dzień ten do Moskwy 1.000 cudzoziemców, którzy uczestniczyć mają w uroczystościach 1 majowych.

Kobiety w więzieniach amerykańskich.

Zarząd więzień nowojorskich ogłasza raport za rok ubiegły, w którym stwierdza, że wśród skazanych na więzienie w roku ub. znajdowało się 2.391 kobiet. Jest to rekordowa cyfra w historji Nowego Jorku. W porównaniu z rokiem 1920 liczba skazanych na więzienie kobiet podwoiła się. Liczba mężczyzn skazanych na więzienie w roku ubiegłym wynosiła 16.890, czyli blisko 3.000, mniej niż w roku 1928.

Plaga gołębi w miastach włoskich.

We Włoszech niektóre zarządy miejskie przystąpiły do walki z nazwyczajnym przyrostem liczby gołębi, tych milych, ale natrętnych ptaków. Zapoczątkowała akcję Bolonja, a teraz za jej przykładem poszła Florencja. Wysłano na place miejskie, gdzie gromadzą się całe stada gołębi, łapaczy, którzy operując siatkami wyłowili znaczną część skrzydlatych gości.

Jubileuszowe Targi Poznańskie.

W dniu otwarcia Targów Poznańskich dyrektor tej instytucji udzielił następującego wywiadu przedstawicielowi PAT.:

„Pomimo ciężkich doświadczeń kryzysu gospodarczego, Targi Poznańskie zdołały ostać się i nawet rozwinąć. Targi nastawione są na właściwy im kierunek ekspansji eksportowej i w tym kierunku dążenie Targów pokrywa się całkowicie z linją polityki gospodarczej Rządu. Rok bieżący, niekorzystny pod względem gospodarczym, uwypuklił tembardziej znaczenie Targów przez bardzo poważny udział wystawców oraz przez przyciągnięcie licznych wystawców zagranicznych.

Podkreślić należy udział Jugosławji. Po 4 ro letnich przygotowaniach w dniu dzisiejszym rozpoczął się kongres polsko-jugosłowiański, który otworzy z pewnością nową erę zbliżenia gospodarczego. Odbiorcy zagraniczni przybywają na Targi Poznańskie liczniej, aniżeli w latach poprzednich. Jestem przekonany, że kupcy zagraniczni zdobędą na Targach Poznańskich u wystawców polskich towary, których poszukują.

Te sfery przemysłowe i handlowe polskie, które nie doceniały należycie znaczenia Targów w r. b., będą się musiały przekonać, iż popełniły błąd wobec, jak to już zaznaczyłem, wzrastającego zainteresowania zagranicy Targami. Jeżeli chodzi o rynek wewnętrzny, to Targi wytknęły sobie zadanie zainteresowania w jaknajszerszym zakresie rolnictwa artykułami przemysłowemi i nastawienie rolnictwa na podniesienie konsumpcji przemysłowej w ramach możliwie najszerszych.

Targi dążą do tego jeszcze, aby rolnik nauczył się słuchać radja, nadążał za postępem i aby przygotowywał swój towar w formie najlepszej i najdoskonalszej, aby kupiec i eksporter polski mógł dać zagranicy taki towar, jakiego ona żąda. Dorobek 10-letniej pracy Targów Poznańskich na rynku wewnętrznym daje się już dziś zauważyć. Tak samo eksporterzy, jak i kupiectwo, przybywające na Targi, zrealizowało swe wysiłki, podnosząc tem samem wartość Targów.

Należy to szczególnie uwypuklić dziś, kiedy wielu z pośród wystawców ociągało się z wzięciem udziału w Targach i zdecydowało się na to w ostatniej chwili. Decyzja musiała im się opłacić, skoro już w pierwszym dniu Targów dokonano poważnych tranzakcyj eksportowych. W akcji tej znakomicie ułatwienie przez przybycie na Targi Poznańskie wycieczek kupieckich z Anglji, Francji, Stanów Zjedn., Austrji, państw bałkańskich, które interesują się towarem polskim. Tranzakcje eksportowe, jak to już wspomnieliśmy, mają duże widoki, aczkolwiek nastręczają się poważne trudności natury kredytowej.

Po 10 latach Targi wykazały, że niętylko mają prawo bytu, lecz, że dokonały najważniejszego zadania — praktycznej wymiany towarowej. (PAT)

Czterodniowy letarg

104-letniej staruszki.

Donoszą z Limy w stanie Ohio, że mieszkanka tamtejsza 104-letnia Lorencja Wolfe dostała ataku apopleksji. Uważano, że już nie żyje. Lekarz jednak miał pewne wątpliwości i kazał wstrzymać pogrzeb.

Przez cztery dni rzekoma nieboszczka podlegała ścisłym obserwacjom lekarzy. Dopiero czwartego dnia umyto ciało i ułożono je w trumnie. Córka zmarłej stała obok trumny, roniąc gorzkie łzy żalu.

„O moja biedna mamusiu“ — szlochała głośno. W tym momencie rzekoma nieboszczka poruszyła się w trumnie odwróciła na bok, otworzyła oczy i zapytała ze zdziwieniem:

„Dlaczego płaczesz, ja się czuję bardzo dobrze“.

Przebudzenie się staruszki zelektryzowało lekarzy, którzy po zbadaniu chorej, orzekli, że ma ona przed sobą jeszcze kilkanaście lat życia.

Znalezienie kości zwierząt przedpotopowych na Węgrzech.

Węgierskie Muzeum Narodowe, prowadzi od dłuższego czasu systematyczną pracę nad wykopaliskami w komitacie Somogry na Węgrzech. W tych dniach znaleziono w okolicach Sagvar wielką ilość narzędzi z epoki lodowej i kości zwierząt przedpotopowych, które odesłane zostały do zbiorów muzealnych w Budapeszcie. Zdaniem wybitnych archeologów węgierskich wykopaliska te pochodzą z przed 15 tysięcy lat.

Co usłyszymy dziś przez Radjo?

Warszawa, dnia 30 kwietnia.

11.40 Przegląd prasy krajowej PAT.
11.58 Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astr., hejnał krak., program na dz. bież.
12.10 Muzyka z płyt gramofonowych.
12.35 XXIV koncert szkolny z Filh. Warsz.
14.00 „Szczęście w kwiatach i do kwiatów“.
14.15 Komunikat gospodarczy.
14.35 Komunikat L.O.P.P.
14.50 Odczyt z Krakowa.
15.30 Odczyt dla maturzystów p. t. „Porównanie trzech powstań 1794, 1831—1863 r.“
15.50 Odczyt dla maturzystów p. t. „Żeromski“
16.10 Komunikat dla żeglugi i rybaków.
16.15 Muzyka z płyt gramofonowych.
17.15 Odczyt ze Lwowa.
17.45 Koncert solistów.
18.45 Rozmaitości.
19.10 Giełda rolnicza.
19.25 Muzyka z płyt gramof.
19.30 Program na dzień nast.
19.35 Pras. dziennik radjowy.
19.55 Płyty gramofonowe.
20.00 Dialog pp. J. Parandowskiego i J. Wittlina na tem. przekładu „Odyssei“.
20.15 Pogadanka radjotechniczna.
20.30 Muzyka lekka.
21.30 Słuchowisko.
22.15 Koncert z Katowic.
23.10 Kom. meteorol., polic., sport.
23.20—24.00 Muz. lekka i taneczna.

KATOWICE dnia 30 kwietnia.

11.40—15.20 Transmisja z Warszawy.
15.20—15.35 Komunikaty Polskiego Związku Zrzeszeń Gospodarczych Woj. Sl. oraz komunikat Teatru Polskiego.
15.35—24.00 Transmisja z Warszawy.

Ksawery de Montepin.

MACOCHA

POWIEŚĆ 38

— I dla nas! — dodała pani Daumont. — Z małżeństwa tego skorzystamy również, jak i ona. Ono przyniesie nam majątek. Pomyśl tylko nad tem! W miesiąc po wzięciu Teresy z pensji, znalazłam dla niej najświetniejszą partję w Paryżu! Bankier, rozgorzały miłością i o trzydzieści cztery lata starszy od swej żony, będzie robić, co ja zechcę, a potrafię ułożyć warunki intercyzy. Bądź spokojny, będą one dobrze obmyślane. Potrzeba, by zapisał Teresie conajmniej dwa miljony franków, od których procent powinien nam się dostawać, aż do śmierci, a taka sumka zapewni nam życie wygodne. Zresztą poradzę się jeszcze pewnego prawnika, mającego opinję w takich sprawach, bardzo sprytnego, a on mi wskaże drogę...

— Jakaż moja rola w tem wszystkiem?

— Czekać, dopóki ci nie powiem i słuchać mnie.

— Hm... niewiele w tem inicjatywy...

— Jestem zręczniejszą od ciebie; wiesz o tem bobrze...

— To prawda.

— Ale jest ktoś inny, o kim należałoby pomyśleć.

— Któż taki?

— Teresa. Czy dałaś jej do zrozumienia, że chcemy ją wydać za barona Rittera?

— Mówiłam już z nią.

— I cóż odpowiedziała?

— To, co na jej miejscu odrzekłaby każda dziewczyna. Myśl zaślubienia człowieka trzy razy starszego od niej, naturalnie, że jej nie raduje.

— Więc będzie się bronić?

— Dzieciństwo, nie dbam o to.

— Będą łzy...

— Prędko oschną! Dałam jej do zrozumienia, że musi być posłuszną.

— Jeżeli jednak jej opór miałby wszystko popsuć...

— Niema niebezpieczeństwa! Ten opór doleje tylko oliwy do płomienia barona Rittera... tem łatwiej będzie można nim pokierować... Troskę o to zostaw mnie... Już ja odpowiadam.

— Daję ci zupełne pełnomocnictwo...

— Rachuję na to.

Powróćmy do Teresy, którą przed rozpoczęciem powyższej rozmowy, rodzice wyprawili na spoczynek.

Doszedłszy do progu swego pokoju, zatrzymała się na chwilę. Serce jej biło gwałtownie, a szum wywołany napływem krwi do mózgu, napełniał jej uszy. Pod wpływem wzruszenia zaledwie mogła utrzymać się na nogach.

Za temi drzwiami miała spotkać Gastona, a to znalezienie się sam na sam z młodym człowiekiem, schadzka, która w dzień wydawała się naturalną, teraz podczas nocy, choć nie zdawała sobie sprawy z niebezpieczeństwa, na jakie się naraża, instynktownie przejmowała ją przestrachem.

Z tem wszystkiem trzeba się było zdecydować.

Drżącą ręką wzięła za klamkę, weszła i zamknęła drzwi za sobą.

W pokoju nie spostrzegła nikogo.

Rozżbarz, nie wiedząc kto wszedł, pozostał w ukryciu.

— Gdzie pan jesteś? — zapytała Teresa głosem urywanym.

Gaston, poznawszy jej głos, wyszedł z garderóbki, gdzie ukrywał się za wiszącemi sukniami.

— Jestem — odrzekł, uśmiechając się. — Czy przychodzisz uwolnić mnie? Szkoda...

— Niestety! nie mogę jeszcze pana wypuścić... trzeba czekać...

— Tem lepiej!

— Ach, nie mów pan tego!... Nie wiem, cobym uczyniła, byś pan mógł odejść!... Umieram z obawy.

— Czegóż się lękasz?

— Gdyby moja matka zobaczyła cię tutaj, byłabym zgubioną.

— Dlaczego?

— I pan się pytasz jeszcze?

— Naturalnie. Jestem człowiekiem uczciwym. Jedynem mojem pragnieniem jest danie ci mego nazwiska. Jeżel więc niewinnie spotka cię kompromitacja z mego powodu, tem prędzej może nastąpić nasz związek.

— Wiesz pan dobrze, że rodzice moi inaczej myślą i mają inne projekty.

— To prawda, ale wiem także, że wezwałaś mnie dla przeszkodzenia ich wykonaniu.

— Pomówimy o tem później... jutro.. Teraz wejdź pan do garderóbki, bo chcę zagasić świecę.

— A to na co?

— Potrzebuję zmienić suknię i położyć się w ubraniu. Matka przed północą na spoczynek zwykle zagląda do mnie... Gdy zobaczy mnie śpiącą, cofnie się, a wtedy będę mogła odprowadzić pana do przedpokoju i uwolnić...

— Jestem posłuszny.

Teresa, pozostawszy samą, zagasiła świecę, zdjęła suknię i położywszy się na łóżku, nakryła się kołdrą.

Po trzech kwadransach w sąsiednim pokoju dały się słyszeć głosy i kroki.

Rodzice ukończyli rozmowę i udawali się na spoczynek.

Jak powiedziała Teresa, matka idąc do siebie, otworzyła drzwi jej pokoju i zobaczywszy ją śpiącą, szepnęła:

— Śpi...

Po odejściu matki, Teresa czekała jeszcze pół godziny, poczem powstała z łóżka i powiedziawszy do Gastona:

(d. c. n.)

Bezrobotni i poszukujący pracy korzystają z 50 proc. ulgi przy zamieszczaniu ogłoszeń drobnych.—Wszelkie komunikaty zrzeszeń i stow. kulturano-oświatowych umieszczane są bezpłatnie

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **KAZIMIERZ PURWIN.** Wydawca: **SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA.**

Druk. Br. Święcki, ul. Najśw. Marji Panny Nr. 59. Tel. 30 i 7 99